

Wzrosty ogłoszeń: Na 1-iej stronie
wiersz petitolowy mk. 4.00,
na III-iej stronie—mk. 2.00,
na IV-iej stronie— 1.50 f.,
nadstawiane za wiersz gar-
mentowy—mk. 5.00 Drob-
ne ogłoszenia po 30 fen.
za wyraz. Najmniejsze drob-
ne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mie-
szą się pod N 4-ym przy
ulicy Staresosnowieckiej w
Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz:
„Iskra”, Sosnowiec.

ISKRA

Biuletyn polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnesze-
niem rocznie mk. 96.00 —
półrocznie mk. 48.00 —
kwartalnie mk. 24.00 —
miesięcznie mk. 8.00, z prze-
syłką pocztową mk. 8.00
fen. miesięcznie. Cena nu-
meru pojedynczego 40 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do
7 wiecz. — Rękopisów na-
desłanych Redakcja nie
zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul.
Małachowskiego 9, w Dą-
browie ul. Sienkiewicza

Kino „ZACISZE”.

Od wtorku 30 marca do poniedziałku 5 kwietnia 1920 r.

Program N 14.

12 prac Herkulesa farsa w 1 akcie.

CZARNA DAMA

IV-ty epizod rozgłosnej
serji „JUDEAS”

Sensacyjny dramat w 5-ciu częściach wytwórni „Gaumont” w Paryżu. W roli głównej słynny francuski artysta ulubieniec publiczności
Rene Creste wzbudzający swoją grą zachwyt młodzieży i dorosłych.

Początek w dniu powsz. o g. 5 i pół, w niedzielę i święta o 3 i pół po poł. Obraz w niedzielę demonstrowany będzie tylko na seansie: I-szy seans o g. 3.30, II—5, III—6.30, IV—8, V—9.30.

Śledzie

po 1200 mk. za beczkę nabywać mogą kopalnie, fabry-
ki, magistraty, kooperatywy i związki żywności-
we w Państwowym Urzędzie Zakupu Artykułów
Pierwszej Potrzeby w Sosnowcu, Małachowskiego 11.

Komunikat

Wobec nadchodzących świąt, dnia 24 b. m. odbyło się
pierwsze posiedzenie komisji w Urzędzie walki z lichwą
i spekulacją i na okres od dnia 25 bm. do dn. 10 kwietnia
ustanowiono niżej wspomnianą granicę cen wyroby na stępu-
jące: słonina za 1 f. do 28 mk., kiełbasa swyczajna do
26 mk., krakowska do 28 mk., szynka świąteczna z kością za 1 f.
do 26 mk., dyszka baleron do 28 mk., boczek do 28 mk.,
mięso wieprzowe do 24 mk., żeberka do 12 mk., mięso
wołowe trefne do 18 mk. za funt, koszerne do 24 mk., cielę-
cina trefna do 15 mk. za funt, koszerne do 20 mk. za funt.

Pasy parciane

impregnowane do transmisji
poleca:

FABRYKA WYROBÓW POWROŹNICZYCH
I. M. SZLEZYNGIER, w Będzinie.

Biuro ogłoszeń J. Kokotek w Będzinie

Sprawy G. Śląska.

Rewizja w policji.

Katowice, 30 marca.

Wczoraj w godzinach popo-
łudniowych wojsko francuskie
otoczyło gmach komendy „si-
cherheitswehru” i dokonało
szczegółowej rewizji.

Poszukiwania dały wynik po-
myślny, znaleziono bowiem
całe masy broni, która winna
była być oddana komisji en-
tenty, a która „zycherka” prze-
chowowała w celach zbrodni-
czych, o których dziś już na
G. Śląsku wróble śpiewają na
dachu.

Doradca polski przy komisji.

Lugdun, 30 marca.

Na mocy porozumienia, pod-
pisanego w Paryżu w dn. 9
stycznia b. r. między gen. Le-
ronem w imieniu państw spry-

mierzonych i p. von Simsonem
w imieniu Niemiec, wysoki fun-
kcyjnarz niemiecki ma być
prydzieniony do komisji mię-
dyspoyuszniczej na Górnym
Śląsku.

Komisja miedyspoyusznicza
na Górnym Śląsku przyjeżdża ofi-
cjalnie p. Daniela Kęsickiego
akredytowanego przy niej przez
rząd polski w charakterze do-
radcy.

Rząd czechosłowacki zamie-
rza otworzyć niebawem kon-
sulat w Opolu.

Nowe napady bojówek niemieck. na polaków.

Bytom, 30 marca.

Niemieckie bojówki plebis-
ytowe, zorganizowane z kłnie-
rzy byłego „Grenzschutz” u-
urządziły w ostatnich dniach
napad na zebranie polskie w

Głogówku w powiecie prud-
nickim i Baberowie, w powie-
cie głubczyckim. Uczestników
zebrania, a zwłaszcza mówców
pobiło ciężko, a jednego na-
wet ochłabiła działa pruska po-
wiesić.

W Głogówku brali udział w
napadzie seminarzyści.

Niemcy, bojąc się zaczepić
polaków w powiatach przemy-
sławskich, boby im tu robotnicy
zorganizowani w „Zjednocze-
niu” dali nauczkę, postanowili
teroryzować ludność wiejską
w powiatach krańcowych, za-
chodnich i północnych. Życie
polaków staje się tam coraz
niebezpieczniejsze, to też posili
komisarjat plebisytowy, przed-
stawiając komisji rządzącej te
fakty, poprosił o ochronę dla
ludności polskiej, oświadczył
jednak narazem, iż gdyby się
takie napady powtórzyły, to
polecy sami będą musieli po-
myśleć o samobronie czynnej.

Nadto zwrócił komisarjat u-
wagę na to i przestrzegł także
niemców, że taki terror wywo-
łać może łatwo odwet wzu-
bionej ludności polskiej w po-
wiatach przemysłowych i czy-
sto polskich.

Nadzieje niemieckie.

Bytom, 30 marca.

Niemiecka prasa górnośląska,
na przyłączenie tego kraju do

a zwłaszcza bytomską „Ober-
schlesische Morgenpost”, organ
wielkiego przemysłu niemiec-
kiego, wentyluje od pewnego
czasu wiadomości, iż choćby
nawet plebisyt wypadł na ko-
rzyść polaków, to Górny Śląsk
nie zostanie przyłączony do
Polski, tylko utworzone z nie-
go będzie wolne państwo pod
rządami Ligi narodów.

Wspomniany organ zapewnia,
że Anglia nigdy nie zgodzi się
Polski, że podobno w projekto-
wanej przez Anglię rewizji trak-
tatu pokojowego, znajduje się
i odpowiedni punkt co do przy-
należności G. Śląska.

W każdym razie jest rzeczą
pewną, że wielcy przemysłow-
cy górnośląscy przez swe o-
gromne wpływy pieniężne i han-
dlowe sterają się dziś przeko-
nać koalicję, a zwłaszcza An-
glię i Włochy, o konieczności
utworzenia z G. Śląska nieza-
leżnego państwa.

Wybory do parlamentu.

Paryż, 30 marca.

Konferencja ambasadorów
postanowiła na posiedzeniu
wczorajszym, że ludność obsza-
rów plebisytowych nie może
brać udziału ani w wyborach
do parlamentu niemieckiego,
ani w wyborze prezydenta Nie-
miec.

Po strajku...

Sosnowiec, 31 marca.

Strajk został zakończony!..

Pobici na głowę pepeso-
wcy, nauczani smutnym do-
świadczeniem, jeśli po raz
drugi czy trzeci zechcą wy-
dostawać kasztany z ognia
dla bolszewików niemieck-
kich lub moskiewskich, to
niewątpliwie czynić to będą
daleko oględniej, niż to ro-
bili dotychczas. O tym nie
powinien zapominać ani ro-
botnik, uświadomiony naro-
dowo, ani całe społeczeńst-
wo, które dzięki zbrodnicze-
mu wystąpieniu pepesow-
ców poniosło nieobliczalne
straty.

Towarzysz Pużak na jed-
nym z wieców w Zagłębiu
wręcz zapowiedział, że wal-
ka nie jest skończona i że
nad przemysłowcami musi

wisieć stale groźba strajku!

Towarzysz Pużak za spryt-
ny jest i za mądry na to,
by nie wiedział, że prze-
mysłowcy, jako tacy, nie-
wiele sobie robią ze straj-
ków, gdyż konsument musi
wrócić im wszystkie straty,
poniesione z racji bezro-
bocia. Tylko skończony war-
jat może sobie wyobrazić,
że fabrykant lub przemysłow-
iec posiada tajemnicę ro-
bienia z błota złota lub też
ma jakiś niewyczerpany
skład pieniędzy, skąd czer-
pie do nieskończoności.

Ale przemysłowcy nasi są
częstką społeczeństwa całe-
go i wraz z nim boleją nad
tym, co nasi panowie czer-
woni wyprawiają na skinie-
nie Moskwy i Berlina.

Nie jesteśmy w możności
obliczyć, jak będą się przed-
stawiać cyfrowo straty, po-
niesione skutkiem strajku
przez przemysł, które spo-
łeczeństwo pokryć będzie
musiało, placąc za węgiel
drożej. Dziś jednak już od-
czuwamy skutki tego zbro-
dniczego strajku, który spo-
wodował wzrost cen wszy-
stkich artykułów najpierw-
szej potrzeby.

Ziemiaki, mąka, jajka,
mleko i wogóle wszystko
podniosło się w cenie dla
tego, że PPS. poczuła nagle
sympatię dla ruchu komu-
nistycznego w Niemczech i
chciała mu pomóc kosztem
nędzy i niedoli polskiej. Te-
go im nikt nie zapomni, a
przynajmniej nie tak pręd-
ko.

Ale to nie wszystko.

Rząd nasz, chcąc zaapro-
widować w węgiel i w ży-
wność większe miasta, któ-
rych ludność cierpi niedo-
statek, wstrzymał ruch oso-
bowy, by w ten sposób wy-
równać brak parowozów i
wagonów. W tym właśnie
czasie P. P. S. proklamuje
strajk polityczny i od razu
zabija najlepsze zamiary
rządu, gdyż dla braku wę-
gla o uruchomieniu większej
ilości pociągów towarowych
mowy być nie mogło.

Biedota wielkich miast
musi i powinna wiedzieć,
kto uniemożliwił przyjsie
jej z pomocą. Te rzesze, cięż-
ko pracujące, pozbawione
wielu rzeczy, bez których,
zdaje się, żaden człowiek
obejśćby się nie mógł, niech
wiedzą, niech się dowiedzą,
że PPS. właśnie, ta słynna
już dziś PPS., występująca
wciąż w charakterze obro-
nicielki biednych i wyży-
skiwanych, pchnęła ich w
otchłań jeszcze większej nie-
doli.

Pan Pużak na to wszyst-
ko zamyka oczy i głosi na-
iwnej rzeszy ciemnych współ-
wyznawców idei czerwonej,
że walka nie skończona, że
trzeba, by wiecznie straszyla
nas widmo strajku!

Panowie pepesowcy! Czy wy myślicie, że społeczeństwo pozwoli na to, by garść zbrodniarzy, przyjaciół bolszewików wschodnich i zachodnich, trzymała cały naród w ciągłej trwodze i niepokojach?

Czy wy myślicie, że na wasze wystąpienia nikt nie znajdzie środka radykalnego i że tak wiecznie będziecie się kumać i wspomagać wzajemnie z wrogami Ojczyzny i na Jej i Jej mieszkańców zgębę?

Dziś pierwszy i skuteczny opór dał nam robotnik polski, uświadomiony narodowo. Tego robotnika nikt, niestety, nie poparł, gdyż społeczeństwo nasze nie potrafiło dotąd dojrzeć źródła swej nędzy i upośledzenia.

Dotąd jeszcze lwia część narodu nie zdaje sobie sprawy, że nędza i bieda ogólna to są plony waszej, pp. pepesowcy, roboty. To wasz wielki stępca Moraczewski pierwszy rzucił na krwawe zagony polskie siew nędzy i głodu! To wasza i waszych Pużaków robot!

Ale zbliża się koniec, gdyż dłużej żyć tak niepodobna. Chcecie bolszewizmu? chcecie katastrofy? do tego dążycie? No to będziecie to wszystko mieli.

Gniew ludu wzbiera powoli, lecz stale. A jeśli wybuchnie, to, wiedząc: wy pierwsi padnięcie ofiarą, gdyż wasz to posiew wydał plon gorzki, który dziś zbieramy: nędzę i lzy!

(r.)

Dalszy ciąg narad w sprawie nowej umowy, przemysłowców węglowych, z robotnikami, pracującymi w kopalniach węgla.

(Komunikat Rady zjazdu przemysłowców górniczych w b. Królestwie Polskim).

Wymiana korespondencji pomiędzy Radą zjazdu przemysłowców górniczych a Związkiem robotników przemysłu górniczego poza przytoczoną w poprzednim komunikacie Rady zjazdu została nadal.

W dniu 27.ym b. m. Rada zjazdu otrzymała list treści następującej:

Związek robotników przemysłu górniczego P. R. L. Sekretarj-t Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego w Dąbrowie Górniczej Łudynok b. dw. dębliński. Nr. 1089.

Dąbrowa Górnicza 27. III 1920 r.

Do Rady zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie Górniczej.

W odpowiedzi na listy Panów z dnia 25 i 26 b. m., w których żądanie ze strony Panów zgody naszej na jednoczesne traktowanie ze Związkiem górników zjednoczenia zawodowego polskiego uważać musimy za sprzeczne z zasadami umówionymi z prezydentem Skulskim, które tu w dostojnym brzmieniu załączamy—oświadczamy jeszcze raz, że stojąc na stanowisku tych zasad, gotowi jesteśmy każdej chwili przystąpić do układów celem zawarcia umowy, o ile umowa ta uznana zostanie przez Panów za bezwzględnie ważną i obowiązującą dla obu stron i o ile Panowie odstąpią od żądania przyłączenia przez nas jakichkolwiek dodatków i komentarzy ze swej strony do umówionych zasad.

Z poważaniem

M. Bobrowski.

Do listu powyższego zostały dołączone w dwóch na kawałku papieru bez zaświadczenia zgodności odpisu i bez adnotacji, że jest to załącznik do omawianego listu, znane już ostatni punkty, ułożone pomiędzy p. prezydentem ministrów a Związkiem robotników przemysłu górniczego, omawiające warunki rozpoczęcia układów tego związku z Radą zjazdu w sprawie nowej umowy.

Odpowiedź Rady zjazdu na list wspomniany powyżej brzmiała, jak poniżej:

27 marca r. 1920.

Związek robotników przemysłu górniczego w Dąbrowie.

W odpowiedzi na list z dnia 27 b. m. Nr. 1089 mamy za-

szczyt potwierdzić treść naszych listów z dnia 25 b. m. Nr. 824 i z dnia 26 b. m. Nr. 825 i po raz trzeci zawiadomić, że możemy przystąpić do rokowań ze Związkiem robotników przemysłu górniczego na warunkach, ułożonych pomiędzy p. prezydentem ministrów a Związkiem Frysztachim, t. j. bez zastrzeżeń i uzupełnień, ułożonych w warunkach powyższych przez sekretarjat Związku w Dąbrowie Górniczej w liście tegoż sekretarjatu z dnia 25 b. m. Nr. 1084. Oczekujemy wobec tego na bezwzględne przybycie delegatów Związku do biura Rady zjazdu.

Z poważaniem
Przewodniczący w Radzie Zjazdu M. Grabiński.

List Rady zjazdu nie pozostał bez odpowiedzi. Związek robotników przemysłu górniczego, odpowiadał w sposób następujący:

Związek robotników przemysłu górniczego P. R. L.

Sekretarjat Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego w Dąbrowie Górniczej Łudynok b. dworca dębliński. Nr. 1096.

Do Rady zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie.

Odpowiedź panów na list nasz z dnia 27. III r. b. jest dla nas niezrozumiała,—wobec tego dla uniknięcia wszelkich nieporozumień i mogących wyniknąć stąd komplikacji zapytujemy: czy panowie gotowi są podjąć pertraktacje z naszym Związkiem na podstawie umówionych zasad z p. prez. Skulskim bez wszelkich dalszych wytyceń PP. zastrzeżeń.

W razie otrzymania potwierdzającej odpowiedzi wyznaczono układy w tej chwili gotowi jesteśmy podjąć.

Z poważaniem
Bobrowski.

Ostatni list Rady zjazdu w tej sprawie, wysłany do Związku robotników przemysłu górniczego brzmiał jak poniżej:

27 marca 1920 r.

Związek robotników przemysłu górniczego w Dąbrowie Górniczej.

W odpowiedzi na list z dnia 27 b. m. Nr. 1090 mamy za-

szczyt na stanowisku, wyrażonym w warunkach, ułożonych pomiędzy p. prezydentem ministrów a Związkiem Frysztachim, mianowicie:

1) Pertraktacje toczy się mają pomiędzy Związkiem robotników przemysłu górniczego a Radą zjazdu przemysłowców górniczych, które to organizacje zawrą pomiędzy sobą umowę, ważną i obowiązującą dla obu stron.

2) Związek robotników przemysłu górniczego oświadcza, że stanowisko Rady zjazdu wobec innych organizacji robotniczych i jej do nich stosunek jest dlań najzupełniej obojętnym.

3) Stosowane przez Rząd represje wobec robotników zostaną wstrzymane.

4) Związek robotników przemysłu górniczego bierze pełną odpowiedzialność za utrzymanie w rewirze spokoju w czasie pertraktacji, oświadczamy po raz czwarty, że gotowi jesteśmy przystąpić do natychmiastowych rokowań.

Z poważaniem
za Przewodniczącego w Radzie zjazdu

W. Sagajło.

List powyższy Rady zjazdu został uznany przez Związek robotników przemysłu górniczego za wystarczający dla rozpoczęcia właściwych układow w sprawie nowej umowy co do warunków pracy i płacy robotników w kopalniach węgla.

W sobotę, 27 go marca r. b. o godz. 8 wieczorem rozpoczęły się przedwstępne układy Rady zjazdu z organizacjami robotniczymi w sprawie nowej umowy. Naprzód z przedstawicielami Związku górników zawodowego zjednoczenia polskiego, następnie zaś po przerwie później już wieczorem z przedstawicielami Związku robotników przemysłu górniczego.

Podczas krótkiej tej przedwstępnej narady charakterystyczne było oświadczenie p. Zulańskiego, występującego z zamiarem Związku robotników przemysłu górniczego, że trwający od dnia 18 marca r. b. strajk przechodził różne fazy, mianowicie pierwszego dnia był strajkiem manifestacyjnym politycznym, następnie zaś strajkiem organizacyjnym (o prawo wyłączności reprezentowania przez ten Związek interesów robotników górniczych). To oświadczenie p. Zulańskiego należałoby utrwalić w pamięci społeczeństwa. Twierdzenie Rady zjazdu w komunikacie poprzednim, że strajk ten nie posiada najmniejszych cech bezrobocia ekonomicznego, potwierdziło się w całej pełni. Dla względów natury organizacyjnej Związek robotników przemysłu górniczego podtrzymywał strajk przez 7 i pół dni; strajk, który w najtrudniejszych, być może, chwilach istnienia do nowego życia powołanego państwa polskiego przyniósł całemu społeczeństwu nieobliczalne szkody moralne i straty materialne.

Dnia następnego, w niedzielę 28 marca nie mogły się odbywać dalsze narady nad nową umową z powodu musowej nieobecności większości członków, wydelegowanej do załatwienia tej sprawy komisji Rady zjazdu. Dalej ten bawiący w Dąbrowie w charakterze pośrednika przy układach komisja ministerjalna przeznaczyła na porozumienie się z obu związkami w sprawach, będących wyłączną atrybucją rządu, głównie w sprawie apro wizacji.

W poniedziałek rano po całym Zagłębiu rozszedła się wieść, że robotnicy otrzymali od komisji ministerjalnej daleko idące koncesje w sprawie żądań robotniczych, wobec czego od poniedziałku od 2 ej godziny po południu praca we

wszystkich kopalniach zostanie wznowiona.

Istotnie, tak się stało. Radzie zjazdu został doręczony przez delegata rządu p. M. Kłotta odpis listu, wystosowanego do Związku robotników przemysłu górniczego, treści następującej:

Dąbrowa, dn. 28 marca 1920 r.

Do Związku robotników przemysłu górniczego P. R. L. w Dąbrowie.

Wobec niemożności zawarcia ugody przed zakończeniem strajku na wyrażone przez delegatów robotników życzenie oświadczam, że wobec podjęcia pracy stosownie do postanowień ust. 8 zasad ugodowych a prezydentem rady ministrów, zostaną cofnięte wszelkie zastosowane represje, a więc uwolnieni zostaną aresztowani za strajk, oraz wydane zostaną wstrzymane normy aprowizacyjne, nadto w razie niedojścia do porozumienia z Radą zjazdu przemysłowców górniczych co do płacy, rząd gwarantuje podwyżkę stawek o 100 proc. przeciętnie i żądany dodatek do płacy ugodowych.

Delegat rządu
główny inspektor pracy

(—) M. Kłott.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że w chwili wysłania listu p. M. Kłotta strajk trwał i jeszcze potem w poniedziałek górnicy opuścili całą jedną dziówkę (jedną zmianę) robotniczą, powoływanie się przeto w liście tym na podjęcie pracy jest niesłuszne.

Rada zjazdu została zaskoczona tak nieoczekiwanym obrotem sprawy. Rozumiała, że rząd istotnie pragnie, aby nowa umowa pomiędzy przemysłowcami i robotnikami była zawarta pomiędzy dwiema bezpośrednio zainteresowanymi stronami. Tymczasem, wobec przesądzenia przez delegata

zrządu najwłaściwszej bądź co bądź sprawy podwyżek płacy zarobkowych, Rada zjazdu mogłaby jedynie w sprawach wagi pomniejszej pertraktować z robotnikami w dalszym ciągu, a wobec ujawnionych datów komisji ministerjalnej, nie mogła liczyć na możliwość zachowania strony równoprawnej w stosunku do robotników.

Wobec powyższego Rada zjazdu siołyła następujące oświadczenie:

Dąbrowa, d. 29 marca 1920 r.

Do Wielmożnego Pana M. Kłotta głównego inspektora pracy w Dąbrowie.

Oświadczenie Rady zjazdu.

Ponieważ przedstawiciele rządu, nie czekając na wyniki rokowań komisji Rady zjazdu ze związkami robotniczymi, dali jednemu ze związków, mianowicie Związkowi robotników przemysłu górniczego, daleko idące zobowiązania w kierunku podniesienia płacy zarobkowej, przeto Rada zjazdu uważa, że bezpośrednie narady przemysłowców górniczych z przedstawicielami związków robotniczych w sprawie nowej umowy są dla Rady zjazdu niemożliwione.

za Przewodniczącego w Radzie zjazdu
M. Grabiński.

Jako konieczne następstwo opisanych powyżej wydarzeń dalsze układy pomiędzy bezpośrednio zainteresowanymi stronami, to jest Radą zjazdu a związkami robotniczymi, zostały przerwane, natomiast dalszy ciąg pertraktacji w tym kierunku z natury rzeczy pęła w swe ręce komisja ministerjalna.

za Przewodniczącego w Radzie zjazdu
M. Grabiński.

Dąbrowa, 29 marca r. 1920.

Bolszewizm w Niemczech.

Przedłużenie ultimatum.

Berlin, 30 marca.

„Vorwärts“ donosi, że termin odpowiedzi na ultimatum przedłużono do południa d. 31 bm.

Z Dyseldorfu nadeszła wiadomość, że komitet rewolucyjny dyseldorfski postanowił zastosować się do żądań, wyrażonych w ultimatum.

Nowy „puć“ bolszewicki.
Karlsruhe, 30 marca.

—Znaleziono tu telegramy i

listy świadczące, że komuniści niemieccy planują na dziś, 31 marca, nowe rozruchy we Frankfurcie n. M., w Monheimie i Stuttgartu, skąd rozruchy mają się rozszerzyć na całe Niemcy południowe.

Ilość ofiar w Halli.

Halla, 30 marca.

Według dotychczasowych obliczeń w Halli w walkach ulicznych zabito 270 osób cywilnych, przeważnie robotników zagranicznych. Wśród nich znajdują się Rosjanie.

Co mówi gen. Bredow?

Warszawa 30 marca.

W Warszawie bawi obecnie generał Bredow, dowódca tej armii ochotniczej, która osłania Kijów i lewe skrzydło armii Denikina podczas ofensywy zesłorocznej przeciwko bolszewikom.

Gen. Bredow oświadczył w rozmowie z dziennikarzami warszawskimi między innymi:

Do Nowej Uszycy przyprowadziłem około 20 tysięcy ludzi, odwoławszy jednak rannych i chorych, armia moja liczyła do 15,000 żołnierzy.

—Jakie wrażenie sprawiła na panu armia polska i stosunki, jakie pan zastał w naszym kraju?

—Przedewszystkim jest regularna i karna, posiada dobrych oficerów, a wśród żołnierzy znaczny odsetek ludzi inteligentnych. Jest poza tym

dobrze umundurowana i umbrojona. Kiedy w Tyraspolu wydałem rozkaz wymarszu do Polski, wojsko moje powitało go z entuzjazmem. W Nowej Uszycy przyjeżdża nas serdecznie. Jak dotąd, mam najlepsze wrażenie. Umowa zawarta z ks. Radaświkim, zredagowana została dla nas życiowo. Dowództwo polskie wyznaczyło nam sekcję frontu, którą zajęliśmy i bronimy. Miał to być dla nas odpoczynek, ale bolszewicy wciąż przeszkadzają nam odpocząć. Wszystkie ich próby atakowania nas spłyły na niwizm. Podczas ostatniej ofensywy bolszewickiej na Nową Uszycę konnica nasza przykrywała flankę armii polskiej. W ostatecznym zwycięstwie nad bolszewikami nie wątpię ani na chwilę.

— Czy pan czytał telegram z Moskwy, donoszący o zamordowaniu pana w wagonie przez żołnierzy?
— Owszem, czytałem. Nie rozumie, skąd ta wiadomość

pochodzi. Całą podróż z Tyraspola odbywałem na koniu. W tym wypadku mógłbym powtórzyć za Markiem Twajnem: Pogłoski o mojej śmierci są mocno przesadzone.

Wielka ofensywa przeciwtufusowa.

Terenem walki — Polska.

Warszawa, 30 marca.

Więści, nadechodzące z Rosji głoszą, że choroby zakaźne tępią tam nie tylko całe wsie i miasta, ale wprost obszary całe. Na wszystkich frontach, przez pięć lat wojny nie padło tyle ofiar, ile w Rosji pochłonięły choroby zakaźne.

Na niebezpieczeństwo to pierwszy zwrócił uwagę Czerwony Krzyż amerykański, który przez liczne misje swoje, wysyłane do Polski i innych krajów, graniczących z Rosją, miał możliwość ocenienia tego niebezpieczeństwa i stwierdzenia, że tylko wspólnymi siłami całego świata niebezpieczeństwo to opasować można.

Z inicjatywy prezesa am. Czerwonego Krzyża utworzono ligę towarzystw Czerwonego Krzyża dla zwalczania chorób zakaźnych w Europie Wschodniej. Na zjeździe w Canaan, gdzie ułożono program działania, do Ligi przystąpiło już 30 państw, a ściślej towarzystwa Czerwonego Krzyża, w tej liczbie i Polski.

W pierwszych dniach b. m. w Genewie odbył się zjazd Ligi, na którym Polskę reprezentowali dr. R. J. Zawadzki, H. Biepińska i poseł dr. Meisner. Dr. J. Zawadzki na specjalnej konferencji informował przedstawicieli prasy o wynikach zjazdu.

Na zjeździe ustalono, że przedewszystkiem należy Polskę ochronić przed chorobami zakaźnymi, jako najbliższej narażoną na to niebezpieczeństwo i że wszystkie narody muszą wziąć udział w tej akcji.

Na koszty jej zadeklarowali: Belgja 50,000 franków, Angja 60,000 funt. szt., Australia 70,000 funt. szt., Portugalia 70,000 fr., Rumunia 20,000 fr., Serbia 10,000 fr., Ameryka 100,000 dolarów i 500,000 dolarów na koszty organizacyjne.

Poza tym wobec zwrócenia uwagi na brak w Polsce materjałów szpitalnych zawadzki

Czerwony Krzyż ofiarował szpital na 250 łóżek, który jest już czyszony w Wilnie, Włochy 10 wagonów lekarstw, Francja 2 wagony materjałów szpitalnych, Hiszpanja kilka wagonów mydła.

Wreszcie rezultatem zjazdu jest wydelegowanie do Polski generalnego komisarza ligi p. Boydena, który ma skoordynować tę całą akcję przy współudziale władz polskich i poszczególnych organizacji.

Przedewszystkiem podjęto walkę z dżumą (tyfuszem) plamistym, przez utworzenie na kresach wschodnich kordonu sanitarnego. W akcji tej ze strony Polski działa komitet do walki z dżumą, którego kierownikiem jest prof. Godlewski.

Do walki z gruźlicą i chorobami wenerycznymi, mają być stworzone specjalne organizacje ze współudziałem odpowiednich istniejących instytucji.

Należy mieć nadzieję, że ta nowa ofensywa będzie przeprowadzona skutecznie i uchroni miliony od śmierci, a świat cały od ciężkich wstrząsów, bo gdy przestaną grasować choroby zakaźne, głód, nędza i ciemnota, zniknie też bolszewizm i to wszystko, co go wytwarza i gnębi świat.

Kronika.

CALENDARZY.

Dziś w środę 31 b. m. Babiny.
Jutro w Wielki czwartek 1 p. m. Teodory i Hugona.
Wschód słońca g. 5 m. 41
Zachód słońca g. 6 m. 29

Zapotrzebowania żelaza do Ameryki Nasze poselstwo w Waszyngtonie komunikuje, że w Ameryce jest ogromne zapotrzebowanie na produkty prze-

mysłu żelaznego. T.wo „The Record Holding Co.” zwróciło się z propozycją obstaralowania w Polsce 80,000 ton surowca, ofiarowując cenę 18 dolarów za tonę franko port Europejski. Inne T.wo zwróciło się również z propozycją dostarczenia mu rur stalowych spawanych. Niestety, zapotrzebowanie na żelazo wszelkiego rodzaju dla naszych własnych potrzeb jest tak duże, że o wywiezienie tego produktu, na razie przynajmniej myśleć jeszcze nie możemy. Powyższe oferty nie mogły też być przyjęte.

Transport darów amerykańskich dla Polski trwał dwa lata. 20 wagonów, załadowanych żywnością, ubraniami i środkami lekarskimi i 10 wagonów z samochodami ciężarowymi, wysłanych do Polski przez zarząd Czerwonego Krzyża w Ameryce, przybyło do Warszawy po 2 letniej wędrówce. Ładunek ten dałby przez morze Śródziemne, do Dardaneli, morza Czarnego, przez Dniestr do Rumunii. Stamtąd koleją do Polski.

Przeszkody w tego rodzaju podróżach, dają jaskrawy obraz trudności, napotykanych często przez Czerwony Krzyż amerykański w organizowaniu transportów dla Polski. Zwłoka dwuletnia jest oczywiście wypadkiem sporadycznym, lecz opóźnienia tygodniowe i miesięczne zdarzają się bardzo często.

Od redakcji. Już po napisaniu artykułu „Po strajku” otrzymałamy komunikat Rady zjazdu przem. górniczych, który wymaga dodatkowego oświetlenia sprawy. Uczynimy to jutro w artykule, który będzie niejako uzupełnieniem artykułu „Po strajku”.

Z prasy miejscowej. „Kurier Zagłębia”, założony w marcu r. 1907 przez obecnego redaktora „Iskry”, zmienił po raz szósty właścicieli, przechodząc do rąk konsorcjum, złożonego przeważnie z pracowników redakcji, administracji i drukarni. Nowym właścicielem „Kurjera” stajemy się z całego serca, by utrzymali i rozwinieli tę placówkę kulturalną, do czego nie zabraknie im zapewne ani talentu, ani energii. Szczęść Boże!

Godziny biurowe w magistracie. Proszęni jesteśmy o umieszczenie notatki, że praca w biurach magistratu sosnowieckiego, poczynawszy od dnia 1 go kwietnia r. b., rozpoczyna

się od godz. 8 rano i trwa bez przerwy do godz. 3 po południu.

Sprzedajaj przez urząd walki z lichwą odbywała się wczoraj. Bardzo wiele kobiet sprzedawało nabyte jaś „od ręki” po mk. 2.60 za sztukę, a więcej z zarobkiem 1 mk. 10 f., czyli, że sama ludność uprawia lichwę.

To samo zresztą, dzieje się z cukrem kontyngentowym, który można nabyć zaraz pod sklepami żywnościowymi po mk. 25 za funt, choć w handlu można nabyć ten sam cukier od 20 do 22 mk. za funt.

Głos z kresów. Wyszedł z druku biuletyn № 1 Rady polskiej Ziemi Mińskiej, wydany w Mińsku Lit.

Biuletyn przedstawia się nader interesująco, jako wyraz stanowiska Rady (będącej reprezentacją miejscowego społeczeństwa polskiego) wobec sprawy wschodniej (granicy Rzeczypospolitej oraz sowieckich propozycji pokojowych. Na baczność uwagę zasługuje artykuł ekonomiczny udowadniający, iż Białą Rosję samodzielnie istnieć nie może i że również dla samowystarczalności gospodarczej Polski nieodzowne są kresy wschodnie.

Uruchomienie Zakładów Starchowickich. Przed wojną Zakłady Starchowickie miały charakter czysto hutniczy. Obecnie zarząd T. wa ma zamiar znacząco powiększyć ich działalność i przystąpić do budowy fabryki amuniej. Z chwilą nadejścia odpowiedniej pory zarząd ma zamiar niezwłocznie przystąpić do realizowania projektu. Żelazo do budowy ma być wytworzone we własnej hucie i w tym celu został dn. 16 marca uruchomiony piec martenowski. Po utworzeniu pewnego zapasu bloków zostanie puszczona w ruch walcownia. Przygotowywany jest również wielki piec, uruchomienie go jednak w znaczącej mierze zależy od dostawy koksu. Inne materjały, niezbędne do budowy, są również w pośpiechu gromadzone.

Ofiary.

(Złożone bezpośrednio w „Iskrę”)

Za wyskoczenie z pociągu № 134 na plebisycy 20 marek.

Szafra z Wojkowie Kościelnych złożył mk. 20 na plebisycy.

W dniu 30 marca w rozcią-

NADESLANE.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej w Dąbrowie Górniczej niniejszym składa gorące podziękowanie WPani inż. H. Stratilato za ofiarowany dla Szkoły wspaniały dar pozostający po św. p. inż. gór. S. Stratilato przyrządów fizycznych, firmie „Fitzner i Gampert” i T.wo Górniczo-Przem. „Satur” za przyznanie części maszyn, WPanu d. owi A. Piwowarowi za piękny zbiór minerałów i maszyną elektryczną, WPanu inż. d. owi L. Kranze za przyznanie flajozonu oraz WPanu K. Stokowskiemu za łaskawie złożony w darze Szkoły anemometr górniczy.

Mamy nadzieję, iż ten piękny czyn ofiarodawców znajdzie jaknajszerszy oddźwięk w społeczeństwie naszym!

Dyrektor Szkoły
Z. RAJDECKI.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń „CZYTAJ”

W SOSNOWCU, ul. Warszawska № 4.

połącza w wielkim wyborze karty pocztowe, portrety, żurnale damskie i męskie, przybory piśmienne, książki i t. p. PP. kupcom odstępować się odpowiedni rabat.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich pism. Od 1 go kwietnia r. b. prenumerata wszystkich pism obliczać się będzie po cenach redakcyjnych.

UWAGA! Dla wygody mieszkańców Zagłębia otworzyliśmy w Warszawie biuro komisowe w celu załatwiania wszelkich zleceń, na Warszawę za minimalną opłatą, szybko i dokładnie z pełną gwarancją.

MARTA

ROMANS.

42.

— Mój przyjaciel Henryk — odpowiedział Filip.

— Pan, panie Savanne? — spytał Robert, zwracając się do młodzieńca.

— Tak, panie, lecz dopiero wtedy, gdy nabiorę zupełnego przekonania, że operacja nie zagrazi żadnym niebezpieczeństwem życiu tej biednej kobiety...

— A gdyby państwo przeświadczenie oparte zostało na domyśle, zawsze możliwej? — podchwycił żywo bratobójca — jakiż to i wprost, smutnienie miałoby pan wówczas! Czy nie lepiej byłoby pozostawić Weronikę w niepewności... Odmówiła pomocy, którą jej proponowaliście, ale oż łatwiejszego nam dopomaganie jej bez jej wiedzy, bez uratowania jej miłości własnej, zbyt drażliwej... o tym pomówimy jeszcze... Teraz już jest późno, ten dzień już minął, więc bardzo i chce powrócić do Neuilly...

Wróćcie potem Robert, nowy dyrektor fabryki pod firmą: Robert Veralere i Cia, wsiadł do powozu ze swą ro-

dziną i opuścił Saint Ozen wśród powtarzających się okrzyków: Niech żyje pryncypał!

Weronika i Marta pozostały same w gabinecie, dokąd Aurelia je zaprowadziła dla pomówienia z oświeconą o za-pewnienie jej przyszłości.

Pochłonięta wspomnieniami swej przeszłości, pani Sollier pozostawała w milczeniu, z głową, zwieszoną na piersi.

Grube łzy spływały z oczu, pozbawionych wosku.

Dziecko zobaczyło to i rzekło:

— Babcu, babciu — zapytała, całując Weronikę — dlaczego płaczesz? Czy żałujesz, żeś odmówiła pomocy, jaką ci ofiarowywano, a której nie potrzebujemy, gdyż wystarcza nam opieka naszego dobrego przyjaciela Magloira?

— Myślisz o sobie, pieszczotko — odpowiedziała niewidoma. — Młodziutka jesteś, masz przed sobą długie lata, a ja już na schyłku życia... Może lepiej byłoby dla ciebie, gdybyś przysięgła to, co nam proponowano...

Marta odparła żywo:

— Ja, babciu, nie chcę dla siebie nic... Bona nie odmawia nigdy chleba powszedniego tym, którzy pracują, żeby go zarobić... Przyjść cośkolwiek

byłoby to wyrządzić krzywdę Magloirowi, który nam pierwszy pomógł! To tak byłoby, babciu, jak gdybyśmy powiedzieli mu miły: Już nie mamy do ciebie zaufania! To jakże byłaby z nasza strona niewdzięczność... Dobrze zrobiełaś, babciu, żeś odmówiła...

Z katarzynką naszego przyjaciela, gdy ci wyrobi medal, to jest pozwolenie, na granie przed domami, nie nam nie zabraknie. Ja będę rosła, będę coraz silniejsza i ty będziesz była coraz lepiej... Nie... nie potrzebujemy pomocy innych ludzi... Zdać mi się, że oni są dobrzy i że pragną dla nas dobra i ożują dla nich dużo wdzięczności, ale jednego tylko za nich kocham...

— Kogo, pieszczotko? — zapytała Weronika.

— Pana Henryka Savanne. Oświeconia dągała.

Dziecko ciągnęło dalej:

— Widziałam, babciu, jego po-kochałam. Jego spojrzenie i wzrok są tak łagodne, że idę za nim do serca... i on może ci wzrok przywrócić... Nie potrafiłabym ci wytłumaczyć, bo ja sama sobie niektomnę, ale mam zaufanie do niego... Zdać mi się, że to jemu, tylko jemu będziesz wdzięczna, że kiedyś będziesz mogła patrzeć

na mnie oczyma, które mnie widzieć będą!

— Ona kocha swego brata... — pomyślała Weronika. — Kocha go instynktownie, ani się domyślając, jakie ich z sobą łączy bliskie węzły. Bóg nas nie opuścił zupełnie. Może ona ma słusność... M o z e p a u Henrykowi Savanne będę wzrok zawdzięczała.

Weronika i Marta powróciły do sali restauracyjnej, która, po odjeździe rodziny Vernalerów, znów się napętniała gośćmi. Robotnicy obchodzili uroczystość, piąc Wesołość, powściągała dotąd obcością osób urzędowych, stawała się swobodną.

Słyszano, się, zaczynało śpiewać.

Stół pośrodku został już usunięty.

— Słuchaj, że pryncypał nie zamówił orkiestry — odezwiała się młoda żona jednego z mechaników fabrycznych. — Bylibyśmy potanili trochę...

— Nie mógł tego zrobić — odparł jeden z robotników — za dużo świeża jest śmierć jego brata.

— Ale my i tak moglibyśmy potanzyć — zauważył Vide-Gousset, który przypadkiem nie był jeszcze pijany.

Na myśl o tańcu, serce jej wielce zabili.

— Tak, tak... — odezwiała się kilka głosów — potanzymy!

— Bez muzyki! — zawołał stary Szymon.

— Będzie muzyka, jeśli zechcienie — podchwycił Vide-Gousset.

— A to jaka?

— Pani Werniere i Marta niech tylko zagrają na katarzynce, a zaraz będziemy mieli kontredans, walce, polki, czego dusza zapragnie!

Doskonała myśl! doskonała.

Kobiety otoczyły niewidomą, prosiły ją, błagały.

— Babcia jest bardzo zmęczona, moi przyjaciele — odpowiedziała Marta. — Potrzebuję odpoczynku i san, a te-bymy mogli już znowu wyruszyć na wędrówkę.

— Al gdyby tu był Magloir zawołała Marta.

Na te słowa żalu, wyrwane tak natwale i gorąco, odpowiedział głos dźwięczny i wesoły:

— Potrzeba Magloira! To jest Magloir!

I maikut, torując sobie przejście wśród gromadek stanął na środku wielkiej sali.

(B. c. n.)

Druckaria, Lukry."